№ 47. Warszawa, Niedziela 13/25 Maja Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Filipa Ner. W.
Wschód słońca o g. 3 m. 53.—Zach. o g. 8 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

W dniu wczorajszym rano NAJJAŚNIEJSZY PAN wraz z Jego Król. Wysokością Następcą Tronu Wirtembergskiego, wyjechać raczył drogą po nad okopami przez rogatkę Wolską, zaś JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA KSIĘŻNA OLGA MIKOŁAJEWNA miastem przez rogatkę Powązkowską na pole do wsi Górców, gdzie JEGO CESARSKA MOŚĆ odbyć raczył przegląd wojsk konsystujących w Warszawie, które następnie 2ukrotnie ceremonjalnym marszem przechodziły przed JEJ CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ. — O godzinie 3 i pół po południu, NAJJAŚNIEJSZY PAN i Najdostojniejsi Goście tym samym porządkiem wrócili do pałacu Belwederskiego, gdzie danym był obiad, na którym znajdowały się znakomite osoby obojéj płci, tak miejscowe jako też i zagraniczne, goszczące obecnie w Warszawie.— O godzinie 7éj, NAJJAŚNIEJSZY PAN przejeżdżał się wraz z JEJ CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ po parku Łazienkowskim. — O godzinie 10éj wieczorem, JEGO CESARSKA MOŚĆ w towarzystwie Najdostojniéjszéj Siostry SWOJEJ i JEJ Małżonka, przybyć raczyli na bal dany przez JO. Księcia Namiestnika Królestwa w b. Zamku Królewskim, zkąd o godzinie 1éj po północy wrócili do pałacu Belwederskiego.

Z Petersburga 2 (14) Maja.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany do Moskiewskiego wojennego jenerał-gubernatora, jenerał - adjutanta hrabiego *Zakrewskiego.*

Hrabio Arsenjuszu synu Andrzeja! Uczucia wiernych poddanych, wyrażone przez was i w imieniu mieszkańców Moskwy, przy powinszowaniu MI w rocznicę MYCH urodzin, sprawiły MI najżywsze zadowolenie, z modłami wszystkich stanów pierwotnéj, zawsze wiernéj i ukochanéj MEJ Stolicy, Niechaj wzniosą się do tronu Najwyższego i MOJE modlitwy o pomyślność i sławę powierzonéj MI przez Boga Rosji. Z przyjemnością teraz, jak i zawsze, polecam wam powtórzyć mieszkańcom Moskwy szczególne ME zadowolenie i wdzięczność za ich przywiązanie do Tronu i Ojczyzny.

Pozostaję na zawsze ku wam przychylnym.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI ręką napisano:
»ALEXANDER.«

St. Petersburg, dnia 18 Kwietnia 1856 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna Króléstwa na przedstawienie komisji rząd. przych. i skarbu pod d. 25 Kwietnia (7 Maja) r. b. postanowiła: Wolność trudnienia się starozakonnym zarobkami propinacyjnemi, postanowieniem rady administracyjnéj z dnia 8 (20) Maja 1853 r, do dnia 18 (30) Czerwca r. b. zakreślona, przedłuża się na rok następny to jest od 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. do dnia 18 (30) Czerwca 1857 r. pod warunkami, obowiązkami i przepisami karnemi w postanowieniach rady administracyjnéj z dnia 25 Maja (6 Czerwca 1848 roku i z dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1852 r. wskazanemi.

— Udzieliwszy wiadomość o wystawie zwierząt, donosimy dziś o wyścigach, które się odbędą dnia 3 (15) i 4 (16) czerwca o godzinie 4éj po południu. Oto program wyścigów dnia pierwszego: 1) Nagroda towarzystwa rs. 200. Konie pół krwi, zrodzone w Królestwie Polskiém, nie starsze nad lat 8, wałachy nie wyłączone, bieg bez przeszkód werst 2, zwycięztwo podwójne; stawka dukatów 15, pod przepadkiem w razie cofnięcia konia; połowa stawek dla konia drugiego, jeżeli nie będzie dystansowany. Obciążenie ogierów: 3-letnie, funt. 110; 4-letnie, funt. 125; 5-etnie, funt. 150; 6-letnie i starsze, 160; klacze 5 funtów mniéj.— 2) Nagroda towarzystwa rs. 150: konie krwi czystéj 3-letnie, w kraju lub za granicą zrodzone, własnością krajowców będące; bieg bez przeszkód werst 1 i pół, wałachy wyłączone, zwycięztwo pojedyncze, stawka dukatów 20, w połowie dla drugiego konia, jeżeli nie będzie dystansowany. Co do wagi jak w ósmem. — 3) Nagroda towarzystwa rs. 150. Konie pół krwi, w kraju spłodzone, bez różnicy wieku, nie wyłączając wałachów, bieg bez przeszkód werst 2, zwycięztwo pojedyncze, stawka dukatów 15, waga jak w pierwszem. Koń wygrywający z wyłączeniem wałachów, jeśli będzie zażądany przez dyrekcję towarzystwa, musi być odstąpiony do losowania za summę rs. 160. — Propozycja Eustachego hr. Wołłowicza i Adama Krasińskiego, dla pierwszych 11tu podpisów rok 3ci, dla 12 i 13go rok drugi. Wartość gonitwy 7500 złp. 4) Stały handicap dla koni wszelkiego wieku i wszystkich krajów, werst 3 jedna trzecia, zwycięztwo pojedyncze, 50 dukatów stawki, 30 dukatów pod przepadkiem za niestawienie konia; kto podpisze a nie melduje 25 dukatów płaci; zamknięcie podpisów i meldunków w każdym roku na 3 dni przed wyścigami; jeżeli wartość wyścigu przenosi 150 dukatów, to drugi koń ratuje swą stawkę. Podpis obowiązuje na lat 3. Handicap musi być utrzymany aż do zrealizowania 3 podpisu. Waga handicapowa, konie 3-letnie, funtów 116; konie 4-letnie funtów 130; konie 5-letnie funtów 142; konie 6-letnie i starsze funtów 150; klacze i wałachy 3 funty mniéj. Podwyższenie wagi: 1) zwycięzca wyścigu w Anglji. 18 funttów więcéj; konie, które w Anglji startowały a nie zwyciężyły, 14 funtów więcéj. 2) Konie, które w Anglji raz lub więcéj razy dwulatkami zwyciężyły, noszą 16 funtów więcéj; te które dwuletnio startowały a nie zwyciężyły, 10 funtów więcéj. 3) Konie co Anglję opuściły nigdy nie startując, 5 funtów więcéj. 4) Zwycięzca w kontynentalnym 2-letnim wyścigu, 3 funty więcéj. 5 Zwycięzca w wyścigu o nagrodę rządową w Carskiém - Siele, w Stralsund, jako też o srebrnego konia w Berlinie, o nagrodę kontynentalną w Pradze, zwycięzca w wyścigu berlińskim zwanym Unions-Rennen, w gonitwie Gwelphen, w Celle lub w Brunświku, o srebrnego konia w Wrocławiu, 7 funtów więcéj; jeżeli zaś wygrał 2 takie gonitwy, 12 funtów więcéj. 6. Konie, które w r. z. wygrały 100 L'dor, licząc w to ich stawkę, 3 funty więcéj; konie które w roku bieżącym tyleż wygrały, 5 funtów więcéj. Zniżenie wagi. 1. Konie po arabskich, tureckich, perskich etc. ogierach i klaczach, 6 funt. mniéj. 2. Konie półczystéj krwi, 3 funty mniéj. 3. Konie po ogierze lub klaczy zrodzonych na kontynencie, 3 funty mniéj. 4. Konie po ogierze lub klaczy kontynentalnych, które nigdy nie startowały, 2 funty mniéj: jeżeli tak ojciec jak i matka nigdy nie startowały, 5 funtów mniéj. 5. Konie. których rodzice startowały, ale nigdy nie zwyciężyły, 3 funty mniéj. 6. Czteroletnie i starsze konie, które w ostatnich dwóch latach startowały, ale nigdy jako pierwsze lub drugie plasowane nie były, 8 funt. mniéj. 7. Konie kontyuentalne 3-letnie, które na kontynencie startowały, ule nigdy jako pierwsze lub drugie plasowane nie były, 6 funtów mniéj. 8. Konie, które pierwszy raz startuja, 3 funty mniéj. Przy meldowaniu koni, składa się w dyrekcji opis wszelkich zwycięztw konia, również jak kwalifikacji do zniżenia lub podwyższenia wagi, podpisany przez właściciela. — Handicap powyższy podpisali dotąd: Ant. hr. Grabowski, Władysław Grotowski, baron Keudell, Adam Krasiński, Edward Lemańskі, Kazimierz hr. Łubieński, Władysław hr. Łubieński, Maurycy hr. Potocki, P. N. N. 9, Witold hr. Wołłowicz, Eustachy hr. Wołowicz, Adam hr. Roniker i hr. Augustowa Potocka. Wygrywający płaci zapisowe. — 5. Nagroda towarzystwa rs. 30. Bieg werst 1 i pół, bez wagi, wyłącznie dla klaczy włościańskich: w razie stawienia na popis więcéj jak 5 koni, klacz pierwsza otrzyma rs. 30, druga rs. 10.— Jeźdźcy powinny miéć dobrą, chędogą odzież miejscową, konie osiodłane lub nie, podług upodobania. (K. W.)

— Przyjechali do Warszawy: jenerał - lejtnant *Dabormida*, adjutant N. Króla Sardyńskiego, dowódca artylerji wojsk Sardyńskich, senator, z Turynu; hr. *Stakelberg*, jenerał - major świty JEGO CESARSKIEJ MOŚCI z Wiednia; rzeczywisty radca stanu *Starynkiewicz*, starszy urzędnik sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego z Petersburga; jenerał - major *Berendt* z Drezna i hr. *Malatesta*, szambelan dworu Papiezkiego z Rzymu.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 65. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. 82 1/2.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 k. 42. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 100 k. 67.—Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 27. — Kupon Obl. rs.—kop. 60. Listów zastaw. kop. 25 1/6. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. 56 1/3.

Przegląd Tygodniowy.

Nowiny widziane, nowiny słyszane, nowiny drukowane. — Piorun.— Święty ogień westy.— Wino rozczula.— Koncert p. Ciardi. — Słoń przybył — Cyrk pana Renza. — Admirał Tom Pouce.— Czego jeszcze u nas potrzeba w malarstwie. Pan Piwarski.

Szukajcie teraz Warszawy nie po domach ale na ulicach. Kto by siedział w domu? Słońce świeci w dzień, lampy świecą w nocy, mnóstwo ciekawych rzeczy do widzenia, ruch ogromny, wszędzie temperatura balowa tak że nawet wątpię czy wy czytelnicy, wierni mi dotychczas, będziecie mieli czas przeczytać te kilka słów sprawozdania. Bo to u nas nie ma środka, jak susza, to już kompletna, a jak się zjawią nowości to tak szybko następują jedne po drugich, że trudno je ująć, a trudniej, daleko trudniéj wypisać. Ba—bo i po cóż pisać, wy się bez tego obejdziecie, opowiecie sobie jedni drugim, a to tak szybko, tak dokładnie, tak szczegołowo, że ja chyba jaką przebrzmiałą wieścią mógłbym wam służyć. Oczy lepiéj widzą, uszy lepiéj słyszą niźli pióro, a cóż dopiero druk wypowie? Więc kiedy was Bóg obdarzył jednemi i drugiemi, korzystajcie z nich, a odemnie spodziewajcie się dziś tylko nowin ze sztuki et consortes, bo te, jako leżące na drugim planie, a więc zaniedbane nieco przez was, będą miały ponętę nowości, a kiedy dosyć się napatrzycie i nasluchacie, okiem rzućcie na nasz przegląd i dowiecie się z niego że operetka Piorun przedstawiona w tych dniach w małym teatrze, nie musiała być pisaną na konkurs sztuk najmoralniejszych jaki akademja francuzka w Paryżu ogłasza. Doprawdy chociaż to przesunęło się na scenie, nie umiałbym wam opowiedzieć, co się tam dzieje, bo pismo codzienne nie ma wcale pretensji kierowania swoich czytelników, a tem bardziéj czytelniczek na pułkowników od dragonów z czasów Ludwika XV, jak to się dzieje bardzo expedite z Gastonem, bohaterem téj sztuczki. Artyści nasi odegrali ją bardzo dobrze, ale tem więcéj żałujemy ich trudu. Wprawdzie można się z téj małéj operetki dowiedzieć, co to znaczył niezgasły ogień Westy wiecznie płonący pod strażą dziewic, wprawdzie można się nauszne przekonać tam, że Francuzi wszelkich stanów za czasów Ludwika XV śpiewali sobie w najlepsze mazurki bardzo zgrabnie ułożone, że kiedy komu szampan w głowie zakręci, to staje się skłonnym do wybuchów czułości, których kilkanaście tak na trzeźwo jak i po pijanemu w niéj naliczyliśmy, jednak wątpię żeby to wszystko bardzo was zbudować mogło. To pewna, że wy coście byli na téj operetce, oddawszy zupełną sprawiedliwość wybornéj grze panów Żółkowskiego i Chomińskiego, a przytem muzyce pana Stefaniego, która choć nie zawsze stosowna do miejscowości, jest lekką, gustowną i łatwo w ucho wpada, przyznacie wraz ze mną, że panna Fruzińska co raz bardziéj się kształci, że ma głos bardzo miły i coraz więcej zwłaszcza w ro-

lach lekkich i wesołych potrafi się zakradać w łaski publiczności. To jest pocieszającem, bo kiedy nam zarzucają brak artystek, my żywemi dowodami możemy odpowiedzieć na to, bo nie jedna i nie dwie kobiece role dadzą się u nas dobrze obsadzić byle było w czem.

Drugą nowością było wystąpienie w zeszły czwartek między aktami Violetty znakomitego flotrowersisty p. Ciardi. Odegrał on na tym miłym instrumencie fantazję z Lindy i pot-pouri z różnych oper Rosyniego. Obie kompozycje zdaje się układu koncertanta nieosobliwe, ale wykonanie nieposzolicie. Ciardi zadęcie ma prześliczne, gra tonem niewielkim, lecz z biegłością artysty pierwszorzędnego.

Trzeba było wam go widzić jak wysiadał ciężko, powoli a ostrożnie, z kolei żelaznéj, i z jaką obojętnością spoglądał się na mnóstwo widzów różnéj płci i wieku, przypatrujących się mu z gwarliwą ciekawością, i podziwiających olbrzymie jego kształty. Naturalnie zgadniecie odrazu, że tu mowa o słoniu pana Renza, który jakkolwiek nie wystąpił jeszcze w szranki cyrkowe, znajduje się już w murach Warszawy, w towarzystwie dwóch jeleni, i przeszło 60 koni, prawdziwie uderzających pięknością i doborem. Wczoraj przy natłoku widzów, zapełniających ogromny cyrk, pan Renz dał pierwsze przedstawienie. Truppa jego bez zaprzeczenia należy do najpiękniejszych w Europie, podobnoć jeszcze w Warszawie nie mieliśmy dotąd żadnéj, któraby mogła się z nią zrównać w liczbie i doborze. Widzieliśmy tam rzeczy prawdziwie zadziwiające, konie tańczące wszelkie znane tańce, począwszy od marsza, skończywszy na walcu, jezdców który jak bajecznéj pamięci trumna Mahometa, zdają się w powietrzu utrzymywać, i amazonki tak śmiałe, że patrząc na nie, musi się głowa zawracać żokejom z wyścigów konnych. Ja wam powiadam, że nie łatwo kto potrafi tego na ziemi dokazać, co oni na koniach dokonywają.

Niewiadomo co podziwiać więcéj, czy pojętność koni, które wydają się jak gdyby wychowane przez jakiego metra tańca, czy siłę i zwinność ludzi, którzy drwiąc z wszelkich praw przez Newtona i Kepplera odkrytych, potrafili udaremnić siłę ciężenia. A kobiety mają wszelką swobodę, i grację najlepszych tancerek, z tą tylko różnicą, że miejsce desek teatralnych zastępuje im siodło, przywiązane do konia w największym galopie. Panna Katarzyna Renz i Adelina, pan Cretenier i młody Jules, zdaje się dosięgli krańców swojéj sztuki. Szczególniéj ten ostatni przeskakuje z konia kilkanaście razy przez obręcze drewniane, ale to nie zwyczajnym sposobem, tylko przewracając w powietrzu koziołka, i to za każdym przeskokiem. Komicy truppy, a szczególniéj pan Arthur i Bertrand, przeszli wszelkie znane tu dotąd cuda zręczności Rasiniego i owych Persów, po drągu chodzących. Trudno u nich się zmiarkować, gdzie któren członek ma właściwe miejsce, a po skończeniu przedstawienia, wielu z widzów oglądają się pomimowolnie, czy sami jeszcze posiadają głowę na właściwem miejscu. Niepomierną także przynętą jest znany karzeł admirał Tom Pouce, który od dwudziestu lat ma ciągle lat 18, i wyszedłszy na scenę z pasztetu, pokazuje te wszystkie sztuki, których go Barnum nauczył.

W ogóle przedstawienia pana Renza będą miały wiele powabu dla naszéj publiczności, bo to już we krwi naszéj leży, że lubimy piękne konie i zręczną a śmiałą jazdę na nich, nie mówiąc już nic o pełnych gracji amazonkach, które nie tylko u nas są cenione.

Chcielibyśmy teraz wyjaśnić choć w części, nader ważne pytanie, dla czego większość młodych naszych artystów, doszedłszy do pewnéj doskonałości, pełza już potem pośród zaklętego jakiegoś koła, za które tylko rzadko i to nieśmiało przekracza?

Żeby nas nie pomówiono o jednostronność, z góry rzucamy tu odpowiedź że nie jedna przyczyna wyrobiła podobnego rodzaju skutki. My tym razem pomówimy o jednéj, wedle bowiem naszego rozumienia rzeczy, wywarła ona także wpływ przeważny na ten brak douczenia w młodem pokoleniu naszych malarzy.— Bo czyliż ci pracownicy pomiędzy któremi zdarzają się przecie ludzie ożywieni nieklamanym zapałem dla sztuki, czyliż ta młodzież znajduje odpowiednią szkołę do dalszego kształcenia się w swoim zawodzie? Czyli któren z naszych malarzy co już wyrobili sobie pewną powagę i sławę, mogą wskazać podobnie jak ich wielcy przedwiekowi poprzednicy, na szereg uczniów wyszłych z pod ich steru? czyli któren z tych panów poświęcił chociaż kilka godzin w tygodniu nauczaniu młodych adeptów malarstwa? Na to wszystko, tylko przeczącą możemy znaleść odpowiedź.

Nie mówimy o szkole sztuk pięknych, bo ta rzeczywiście kształci naszą młodzież, wprowadza ją że się wyrazimy, w ten wspaniały sztuki przybytek, ale wprowadziwszy, wskazawszy im drogi któremi trzeba postępować, już uczyniła zadość swojemu zadaniu.— Do początkującego artysty należy wybierać pomiędzy temi drogami, najodpowiedniejszą do wrodzonych zdolności, i opuściwszy jednę szkołę, szukać innéj, pracować całe życie. — Takiego rodzaju wyższéj szkoły nie znajduje on we własnéj swojéj ojczyźnie; więc jeśli ma sposobność po temu, rzuca ziemię rodzinną, a kształcąc się na obcych wzorach których ducha nie pojmuje, staje się w swoich utworach niezgrabnym naśladowcą i już mu nie być potem koryfeuszem prawdziwie narodowéj sztuki.

Gdyby młodzież nasza miała otwarty wstęp do pracowni Lessera, Suchodolskiego, Zalewskiego, Breslauera i innych (a) jesteśmy przekonani że tłumnie i bez zarozumienia rzuciłaby się w objęcia mistrzów, którzy zresztą, nie potrzebujemy dodawać, powinni nauczać z miłością i z silną wolą przelania w młodego ucznia, wszystkiéj własnéj swojéj wiedzy.

O otworzenie takich szkół, albo właściwie sal rysunkowych, dopominamy się publicznie i sądzimy, że dla każdego kto pragnie podniesienia polskiéj sztuki, kilka godzin na tydzień nie będzie żadną uciążliwością.

Chcąc jednak każdemu oddać sprawiedliwość musimy wspomnieć w tem miejscu i o b. profesorze Piwarskim, który tu stanowi świetny ale niestety może jedyny wyjątek. — Nie my pierwsi i nie ostatni piszemy o jego zasługach względem naszéj młodzieży. Pamiętamy żeśmy czytali kilka artykułów, oddających zasłużone pochwały Piwarskiemu, z których szczególniéj jeden drukowany przed kilku laty w Czasie krakowskim zwrócił naszą uwagę, bo napisany był z sercem i ze szczególną, że powimy, cześcią dla Piwarskiego. Widno, że to który z uczniów jego chciał wyrazić publicznie swoją wdzięczność kochanemu mistrzowi. Alež dopprawdy ani jedno słowo zamieszczone we wspomnionym artykule nie było zbytecznem, ani jedno słowo nie było panegiryczną pochwałą, ale szczerą prawdą.

Wśród najrozmaitszego rodzaju zajęć, (gdyż żadna prawie gałęź sztuki nie jest mu obcą) znalazł zawsze Piwarski parę godzin, które ze szczerą a serdeczną chęcią, poświęcał pragnącej się kształcić młodzieży. I tak się to działo, nie rok nie dwa, ale przez całe życie Piwarskiego, to też każden młody pracownik w sztuce, przeszedł pewno przez jego szkołę.

Pamiętamy jak przed kilku laty otworzył u siebie Piwarski salę rysunkową. Schodziła się młodzież dwa razy na tydzień i pracowała po 3 godziny. Wszyscy zajęci byli żywo swoim przedmiotem, bo Piwarski umiał zachęcić i najleniwszego: Jedni rysowali z wzorów, drudzy z gipsów, inni znowu z prześlicznych akwarelli Piwarskiego i pejzażowych jego szkiców; więcéj uzdolnieni kopjowali z olejnych obrazów, lub też odtwarzali na większą skalę drobne swoje szkice podróżne. Na każdéj twarzy panowało zajęcie a ten trzygodzinny termin przedłużał się prawie zawsze jeszcze o jedną godzinę. Piwarski przechadzał się pomiędzy uczniami, żadnego z oka nie spuszczając; temu rzucił słówko zachęty, tam sprostował rys nieśmiały i nieudatny i zaraz wyłożył na prędce główne zasady i proporcje głów i figur ludzkich, czasami zasiadał przy stalugach, lub akwarelowym reisbrecie i wykończał jaką cząstkę pejzażu; która potem służyła na długi czas za wzór dla ucznia, — a czasami znowu gdy już wykończona była robota i kiedy uczeń nic w niéj nie potrafił już dodać ani ująć, wtedy przychodził Piwarski i śmiałemi rzutami pędzla harmonizował rozrzucone części w obrazie. Piwarski był wtedy mistrzem w całem znaczeniu wyrazu. A z jaką to chęcią, cierpliwością i sumiennością wywiązał się z nałożonego przez siebie obowiązku, o tem niechaj zaświadczą wszyscy jego uczniowie. My tu od siebie wspomnimy że nie znaliśmy nigdy profesora którybу więcéj odpowiadał powołaniu jak Piwarski. Nie minięmy się z prawdą, jeśli powiemy że Piwarski nie tylko wszystką swą naukę, ale nawet ducha swojego i całe swe uczucie artystyczne, wszystko to pragnąłby w jednéj chwili tchnąć w swojego ucznia.

Z taką szlachetną, pełną poświęcenia postacią, trudno się dziś gdzie spotkać, wiec tem więcéj cenimy zasługi Piwarskiego, zasługi które położył nie na tem jednem tylko polu, a cośmy tu powiedzieli jest jeno bladem odbiciem tej szczeréj wdzięczności jaką serca wszystkich jego uczniów są przepełnione.

(a) Nie wymieniamy dwóch znakomitych malarzy: Hadziewicza i Kaniewskiego, bo ci poświęcając wiele bardzo czasu nauczaniu w szkole sztuk pięknych, już tem samem stanowią wyjątek.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 21 Maja. Książe Fryderyk-Wilhelm pruski przybył o północy do Dover, przenocował tam, i dziś z rana pojechał extra-cugiem przez Portsmouth wprost do Osborne na wyspie Wight, gdzie obecnie dwór królewski rezyduje.

Corocznie ponawiający się wniosek pana Berkeley żądający tajnego głosowania, został wczoraj w Izbie niższéj odrzucony.

Kopenhaga 20 Maja. Wczorajszy *Ber. Tid.* ogłasza protokół podpisany w dniu 9 maja przez pełnomocników Danji, Rossji, Szwecji i Norwegji, w przedmiocie sprawy opłat na Sundzie. W protokóle tym wspomniano, że książe Oldenburgski przystąpił także do podanych przez Austrję propozycji, ale pełnomocnik Oldenburgski nie obecny pod ten czas w Kopenhadze, protokółu tego podpisać nie mógł. Propozycja Danji polega na kapitalizacji dotychczasowéj opłaty na Sundzie na 35 milj. tal.

Christiania 17 Maja. Książe następca tronu oczekiwany tu jest w dniu 21 b. m. dla objęcia obowiązków wice-króla Norwegji.

Paryż 20 Maja. *Moniteur* zawiera zatwierdzenie znacznéj liczby orderów i medali, które marszałek Pellisier przed dniem 16 rozdał w armji krymskiéj.

Wysoka cena mieszkań robotników spowodowała niejakie wzburzenie na przedmieściu St. Marceau, nie miało to jednak żadnego politycznego charakteru.

Paryż 21 Maja. Według nadeszłych tu wiadomości z Marsylji ceny zboża w ogóle spadły.

Madryt 20 Maja. Zdaje się że kwestja względem rozwiązania lub odroczenia kortezów, wkrótce zostanie rozstrzygniętą. Później nastąpi częściowa zmiana ministrów. Gabinet przeprowadził w kortezach odrzucenie jednéj poprawki demokratycznego deputowanego Rivero, większością 20 głosów. *(Pr. St. Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 19 Maja. Czytamy w *City article* w *Globe*:

Dziś o godzinie 10éj zrana miało miejsce w wydziale skarbu zgromadzenie finansistów, w celu porozumienia się o przyjęcie pożyczki. Obecnemi

byli ze strony rządu: lord Palmerston, kanclerz skarbu, p. James Wilson, sir Alexander Spearman, gubernator i podgubernator Banku angielskiego. Między kapitalistami znajdowali się: pp. Rothschild, Thornton Cohen, Norbury, Lawrence, Cazenove, Capel i t. p.

Gdy papier obejmujący najniższą cenę oznaczoną przez rząd, wręczony został gubernatorowi Banku, p. George L. Lewis zapytał, jakie są propozycje. Pan A. Rothschild odpowiedział, że potrzebuje zadać jedno pytanie, to jest co rząd zamierza uczynić z bonami skarbowemi. Sir George L. Lewis oświadczył, że nie zdecydowano żadnéj konsolidacji i że zwykłe ogłoszenie względem bonów z bliskim terminem, zostanie w swojem miejscu i czasie publikowane. Baron Rotschild nadewszystko zdawał się pragnąć wiedzieć, czy procent od bonów ma być podwyższony, ale kanclerz skarbu oświadczył, że rzecz ta właśnie się obecnie traktuje, a nadto uczynił uwagę, że teraźniejsze eskonto nie jest wcale wysokie.

Następnie pp. Rothschild przedstawili następującą propozycje:

Panowie, mamy zaszczyt proponować ugodę o pożyczkę proponowaną w sumie 5 milj. fr. do wypłacenia w perjodach wyznaczonych przez urzędowe ogłoszenia na stopie 108 fst. 3 pc. rat rocznych konsolidowych za każde 100 fst. srebrem, to wyrówna prawie $92\frac{5}{8}$, ponieważ stopa $92\frac{5}{8}$ wynosi około 107 fst. 19 sh. 3 d.

Gdy odkryto minimum przed rząd podawane, pokazało się 107 f. 10 sh. 7 d. czyli 93 za 100 f. konsolidowanych.

Ponieważ pokazała się różnica $\frac{3}{8}$ pC. między sumą ofiarowaną i żądaniem rządu, pp. Rothschild usunęli się dla narady i po chwili wróciwszy, oświadczyli, że gotowi są ułożyć się na warunkach przez rząd podanych. Podpisano umowę i posiedzenie rozeszło się.

— Książe Fryderyk Wilhelm pruski miał dziś wylądować w Dover, zkąd ze swoim orszakiem ma udać się do Osborne do rodziny królewskiéj. (*Le Nord*).

Londyn 20 Maja. Wczoraj odbyło się położenie węgielnego kamienia nowego szpitala wojskowego. Gmach ten, którego budowa ma być w ciągu trzech lat ukończoną i którego koszta na blisko półtora miljona talarów liczą, mieć będzie fasadę na 1,400 stóp długą. W środkowym korpusie mieszkać mają oficerowie, a w dwóch skrzydłach na trzy piętra wysokich, pomieszczani będą żołnierze, w ogóle 1,000 pacjentów. Do tego gmachu przyłączone będą koszary na 1,000 rekonwalescentów, zakład obłąkanych, muzeum, kaplice protestancka i katolicka i t. d. Będąc położonym między Southampton i Portsmouth, szpital ten przedstawia korzyści bezpośredniéj komunikacji koleją żelazną z stolicą i obozem Alderscott. Jéj Kr. Mość nie zważając na wzburzone morze, przybyła tu małym jachtem z Osborne i dopełniła osobiście ceremonji położenia węgielnego kamienia, która odbyła się z równą świetnością jak entuzjazmem.

— Minister budowli sir Benjamin Hall, prezydował na meetingu ludowym, zwołanym w celu porozumienia się w przedmiocie zabaw ludowych w dnie niedzielne. Wyliczył rozmaite petycje, jakie rządowi podawane były, o zakazanie ruchu statków na Tamizie i pociągów na kolejach, a nawet o zamykanie parków publicznych w dnie niedzielne, zapewnił że rząd ulega tylko pewnym wpływom, które go niezmiernie w tym względzie uciskają. Zalecał atoli spokojne zachowanie się, oświadczając, że dobrze uorganizowana i umiarkowana agitacja, zapewni zwycięztwo prawdziwym przyjaciołom ludu. Meeting rozszedł się z zupełnem zadowoleniem. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 19 Maja. Wczoraj towarzystwo św. Seweryna, obchodziło rocznicę swojéj fundacji. Członkowie jego w bardzo znacznéj liczbie zgromadzili się o godzinie 7éj w kościele św. Stefana. Po sumie nastąpiła komunja wszystkich należących do tego towarzystwa, obecnych w kościele. Wykonanie projektu wielkiéj pielgrzymki do Rzymu, zostało obecnie przez to towarzystwo zdecydowane i wkrótce ma przyjść do skutku. Jak słychać, pielgrzymka ta będzie nader liczna, wielu bardzo członków wysokiéj arystokracji austrjackiéj weźmie w niéj udział. Jest to ważny dowód ożywienia na nowo ducha religijnego, nawet między klasami wykształconemi. Pielgrzymki w ostatnich czasach popadły bardzo w zaniedbanie. Przykład towarzystwa Seweryńskiego znajdzie zapewnie naśladowników.

Baron Sina, jeden z najbogatszych finansistów w Wiedniu, wczoraj zakończył życie. (*N. Pr. Z.*)

— *Oestr. Zeit.* uzupełnia podaną poprzednio wiadomość o zakupieniu góry Oliwnéj przez p. Dorotę Pollack, z Królewca, w Prussach, donosząc, że nabytek ten przeznaczony jest na cmentarz dla gminy starozakonnych niemiecko-polskich w Jeruzalem, któréj szpital oddawna już zostaje pod opieką pani Pollack. Zakupiony plac wynosi 1,500 stóp kwadratowych i dokument sprzedaży spisany jest staro-arabskim stylem kancelaryjnym i nowo-hebrajskim językiem. Konsulowie europejscy podpisali się za wierzytelność tego aktu. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Maja. Książe Napoleon kilkakrotnie w ciągu tygodnia zgromadza w Palais-Royal swoich głównych przyjaciół dla naradzenia się nad programem swojéj podróży na północ. Zażądano w tym względzie instrukcji od Akademji nauk. Zwłoka w przygotowaniach do téj podróży i inne powody nienaukowe, skłonią zapewnie księcia Napoleona do wstrzymania się z wyjazdem aż do ukończenia ceremonji chrztu następcy tronu.

Co do tego ostatniego, dzienniki angielskie z wyraźnym zamiarem ogłaszają drobnostkowe szczegóły o mniemanéj ślepocie dziecięcia Francji. Te wszystkie opisy dzienników angielskich wzbudzają wielkie nieukontentowanie na dworze w St. Cloud. Lekarze dworu cesarskiego zaprzeczają formalnie tym pogłoskom, zapewniając, że syn Ich C. Mości ma wzrok najczystszy.

Pomnikiem który senat proponuje wznieść na cześć Napoleona IIIgo i armji, jako pamiątkę kampanji krymskiéj, ma być podobno arkada tryumfalna, wzniesiona w środku esplanady inwalidów, niedaleko grobowca Napoleona Igo.

Uważają bardzo nie występowanie publiczne ministra sardyńskiego, od czasu pobytu w Paryżu arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana.

Salony legitymistów i fuzjonistów zajmują się ciągle procesem przegranym przez hr. Chambord przed trybunałem w Vassy (dep. Wyższéj Marny). Oto niektóre szczegóły względem majątku jaki hrabia Chambord posiada we Francji w niepodzielności z księżną Parmy jego siostrą: ten majątek składa się:

1. Z lasu położonego pod Vierson cenionego na 600,000 fr.

2. Z innego lasu w Szampanji wartującego 400,000 fr.

3. Z rozmaitych lasów w dep. Wyższéj Marny cenionych na 8,000,000 fr.

Razem około 9 miljonów, z których połowa należy do hrabiego Chambord, a druga do księżnéj Parmy. Administracja dóbr dochodziła odzyskania tych nieruchomości (nabytych przez księcia Berry) jako ziemi apanażowych. Już hrabia Chambord utracił lasy w Vierson i Szampanji, zatrzymał je atoli za pomocą pożyczki 1 miljona zaciągnionéj przed dwoma laty u Towarzystwa kredytu ziemskiego i wypłaconéj w ręce administracji dóbr. Najważniejszym był proces o lasy w Wyższéj Marnie. Jeśli wyrok sądu w Vassy zostanie potwierdzony przez sąd cesarski w Dijon, naczelnik domu Burbonów nie pozostanie we Francji przy żadnéj innéj posiadłości, prócz dóbr Chambord których utrzymanie i naprawy kosztują go rocznie około 30,000 fr. więcéj niż dochód z nich przynosi. (*Le Nord*).

— Wysłańcy Króla bawarskiego udający się do Madrytu dla proszenia o rękę infantki hiszpańskiéj dla księcia Adalberta, przejeżdżali w tych dniach przez Paryż.

— Wiadomo, że po chrzcie następcy tronu, Jego C. Mość miał odwieźć Cesarzowę do Biaritz. Ta podróż zostanie może odroczoną o dwa lub trzy tygodnie. Cesarz korzystając z téj przerwy ma udać się do Plombières, gdzie lekarze radzili mu użyć kuracji, dla zapobieżenia boleściom reumatycznym jakich niekiedy doznaje w prawéj nodze. Zaraz potem Cesarstwo Ichmość udadzą się do Biarritz, gdzie w téj chwili pracują nad ukończeniem pałacu w guście szaletów szwajcarskich, rozpoczętego w zeszłym roku nad brzegiem morza w najkorzystniejszem położeniu. Dodają, że w tym roku Cesarstwo Ichmość nie ograniczą swoich wycieczek na Niższych Pirenejach, ale owszem zwiedzą Cauterets, Bareges, Bagneres de Bigorre i Tarbes.

— W Dijon odbył się wielki konkurs rolniczy, zebrało się wielu bardzo agronomów. Wyznaczono nagrody dla właścicieli zwierząt i praktycznych rolników. Szczególnie zwróciły na siebie uwagę nowe machiny do młócenia, dają one wyborne rezultaty co do otrzymywania prostéj słomy.

— Słychać, że pan Gye, dyrektor jednego z teatrów londyńskich, stara się o przywiléj na założenie na bulwarze Sebastopolskim teatru *des Fééries anglaises.*

— Pomimo nieśmiałych zaprzeczań z jakiemi tu i owdzie występowano, nikt dziś niepowątpiewa o krokach czynionych przez Austrję dla zbliżenia się do Prus w celu wciągnięcia Niemiec do poręczenia w razie potrzeby domowi habsburskiemu jego posiadłości włoskich.

Assemblée Nationale ogłosiła wczoraj artykuł w tym przedmiocie, gdzie według prywatnych wiadomości powiada, że usiłowania Austrji aby otrzymać od Prus ponowienie traktatu 20 kwietnia 1854 roku—którym Niemcy poręczyły austrjackiemu rządowi jego posiadłości niemieckie i inne, a któremu zawarcie traktatu paryzkiego położyło koniec—sięgają epoki konferencji paryzkich.

— Na przedmieściu St. Germain mówią, że arcybiskup paryzki pan Sibour, jeszcze przed chrztem dziecięcia Cesarskiego ma być mianowany kardynałem. (*Indep. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 8 Maja: W tych dniach jeszcze rozrzucano między publicznością rozmaite pogłoski mniéj więcéj zatrważające, względem usposobienia umysłów w prowincjach i niebezpieczeństwa na jakie narażonemi są chrześcijanie, wystawieni w wielu miastach na dziką zawziętość i okrucieństwo muzułmanów. Chociaż jesteśmy przyzwyczajeni do tego rodzaju pogłosek, których źródło i cel aż nadto są znane, i chociaż zwykle mało na nie uważamy, tym razem jednak, zawichrzenia jakie miały miejsce w niektórych miejscowościach, nadają im cechę prawdopodobieństwa, zdolną obudzić niespokojność i obawę. Tak dalece, że niektórzy zagraniczni reprezentanci, a między innemi pierwszy podobno ambasador Francji, zażądali objaśnień od Porty i przedsięwzięcia prędkich i energicznych środków, dla usunięcia stanu rzeczy, bardzo przesadzonego bezwątpienia, ale mogącego zaszkodzić jéj w opinji Europy.

Zdaje się, że udzielone przez ministrów objaśnienia, były zupełnie zadowalające i dowiodły najlepszych z ich strony chęci. Nie czekali oni nawet przypomnienia ze strony reprezentantów i pospieszyli z przedsięwzięciem środków zapewnienia spokojności, porządku i uszanowania dla władzy w całem państwie.

— Słychać o firmanie, który ma być ogłoszony w tych dniach, a w którym Sułtan zrzeka się prawa ułaskawienia w wyrokach karzących za rozboje. Ogłoszenie tego firmanu w prowincjach, nastąpi jednocześnie z przybyciem wojska, które rząd tam wysyła.

Zapewniają, że europejsko-turecka komisja do oznaczenia nowéj granicy Bessarabji, zgromadzi się wkrótce w Galaczu. Podpułkownik sztabu głównego Beasson, komisarz francuzki, i podpułkownik Staunton, komisarz angielski, wyjeżdżają w tych dniach do Galaczu. Towarzyszyć im będą komisarze tureccy Derwisz pasza i Muhli pasza, którzy spowodowali opóźnienie ich wyjazdu. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Rzym 12 Maja. Ich KK. WW. Wielki Książe i Wielka Księżna Toskanji z swemi dziećmi, tudzież księżna Marja-Ludwika (siostra W. Księcia) i hrabia Trapani (brat Króla neapolitańskiego), znajdowali się wczoraj na zwykłem w Zielone Świątki nabożeństwie w kaplicy Syxtyńskiéj. Dniem pierwéj ciało dyplomatyczne złożyło swoje uszanowanie Wielkiemu Księciu. Ponieważ pogoda ciągle była bardzo nieprzyjazna, przeto rodzina Wielkoksiążęca dotychczas musiała się ograniczyć na kilku przejażdżkach powozem.

— Kapituła minoritów wybrała na jenerała ojca Bernarda de Montefranco w djecezji Spoleto, który obecnie jest gwardjanem Ziemi Świętéj. Zakon minorytów obejmuje obserwantów i braci surowéj reguły, franciszkanów reformowanych, braci reguły Sgo Piotra z Alkantary i pustelników reguły Sgo Bonawentury, którzy główny swój klasztor mają na górze Palatino. Według urzędowych wykazów liczba tych zakonników wynosi 80,000 i rozciąga się po wszystkich krajach w świecie. Tym razem przy wyborach kapituły znajdowali się delegowani tych zakonów z Polski. Sam Papież prezydował na tem zgromadzeniu. (*Pr. St. Anz*).

— Ciągle ponawiają się pogłoski o bliskiem zebraniu się w Rzymie kongresu monarchów włoskich, dla naradzenia się nad najwłaściwszemi środkami nadania państwom półwyspu rozwo

ju liberalniejszéj polityki, przy najsurowszem jednakże przytłumieniu żywiołów rewolucyjnych.

(*Indépendance Belge*).

Wiadomości literackie.

Literacki areopag damski. — Eichhof i Ozanam po polsku, przez panią Pruszakową. — Panna Miroszewska i jéj institutiones dla małoletniego pokolenia. — P. Wilkońska i powieściarskie Iksy. — Dwutygodnik wydawany przez kapłanki Minerwy, pod dobrze ogółowi zasłużonym tytułem — Pol — Syrokomla. — Faleński — Ujejski — Romanowski. — Morgenbesser. — Anczyc — i Sennora Pepita. — Hans Saks i komedje tłumaczone przez Kaplińskiego. — Bibljoteka Warszawska. — Żywot św. Weroniki.

Nietylko dla zachowania grzeczności towarzyskiéj, ale nawet z najrzeczywistszych powodów; rozpoczynamy od dam niniejszą wiadomość o nowościach literackich. W niewieściem kole ruch intelektualny objawia się coraz żywiéj, coraz silniéj, coraz pożyteczniéj. Oto na dowód fakta: Przekład literatury ludów północnych w Wiekach średnich, Eichhofa, podjęty przez panią Pruszakową i wzbogacony przez Maciejowskiego szczegółami odnoszącemi się do piśmiennictw słowiańskich, wyjdzie w krótce z druku. Nie mniejszéj wagi inną pracę, tąż sama autorka przyswoiła językowi polskiemu. Mówimy o tłómaczeniu książki Ozanama, p. t.: »Les poetes franciscains et les études sur les sources poétiques de la Divine Comedie.« Przedwcześnie dla naukowego świata zgasły Ozanam, uczczony piękną biografią Lakordera, objął w tém dziele historją literatury wieków średnich we włoszech, mianowicie zaś poezji mistycznéj. Począwszy od zaświtu chrześćjaństwa, przeprowadza myśl poetyczną uwydatnioną najprzód w pomnikach architektury, w freskach i mozajkach zdobiących mury bazylik włoskich, daléj przejawiającą się w życiu, nakoniec rozkwitającą w słowie. Chwyta pierwsze odblyski poezji słowa kryjące się w napisach grobowych i w zdaniach moralnych, które kreślono po murach starych katedr. Z kolei występują na scenę pierwsi chrześćjańscy poeci: Ozanam stawia przed oczy czytelników religijnym i poetycznym zapałem natchnione postacie św. Franciszka, św. Bonawentury, Jacopona z Todi, oraz innych, którzy utorowali Dantemu ścieszki do nieśmiertelnego utworu Boskiéj komedji. Nowością prawie dla nas, jest tu rozbiór poezji Jacopona, najsłynniejszego poprzednika Alligierego. Pozostawił on siedem tomów religijnych pieśni i mysterjów, a pomiędzy innemi słynną w chrześćjaństwie pieśń: »Stała matka boleściwa« (*Stabat mater dolorosa*), którą znów w świecie harmonji z własną chwałą unieśmiertelnił Rossini. »Poeci Franciszkańscy,« stanowią tom 5ty ogólnego zbioru dzieł Ozanama, który wyszedł w Paryżu w roku zesz. (U Jakóba Lecoffre.) Dalszym ciągiem tego wspaniałego wstępu do epoki Dantego, jest traktat p. t.: »Dante et la philosophie Catolique au XIII siecle.« (Ogólnego zbioru T. 6.) I ten także oddział, stanowiący sam w sobie odrębną całość, pani Pruszakowa zamierza podobno przetłumaczyć. Nie miejsce tu rozszerzać się szczegółowo nad stanowiskiem autora i wykazywać całą potęgę jego nauki w najwymowniejszém przedstawionéj słowie. O tym naukowém Ozanama podamy wkrótce czytelnikom szczegółową wiadomość. Sklania nas do tego nie tylko ważność prac tego profesora, ale nadto owe wydać się mające pojedyńczych dzieł jego przekłady. Obok znakomitych oryginalnych piśmiennictwa polskiego prac i utworów, staną one śmiele w rzędzie najpożyteczniejszych książek. A będą tém bardziéj na swojém miejscu, że w przestrzeńszych ramach wystawią nam przedmiot, który obejmie drugim tomem w swoim przeglądzie dziejów literatury powszechnéj, p. Lucjan Siemieński; co więcéj, przygotują ogół do przyjęcia przekładu całéj Boskiéj komedji. Wiedząc o tém przedsięwzięciu z wielokrotnych po pismach naszych wzmianek; dodajemy nateraz w téj mierze, że pan Wicherski przesłał znów do Warszawy dwa ustępy z Boskiéj komedji, które Bibljoteka Warszawska drukiem ogłosi. Największa to zasługa bądź oryginalnego pisarza, bądź tłumacza, jeśli wchodząc w rzeczywiste potrzeby ogółu, przygotowuje dlań—to właśnie, czego mu jeszcze nie dostawało, co obszerniejszego wymagało orzeczenia, głębszego zastanowienia, co bardziéj zespolone będąc z życiem, żywotności też doczekać się musiało. Do wielu bieżących literackich kwestji, będących jeśli nie à l'ordre du jour, to przynajmniéj à l'ordre du temps, należy u nas tłumaczenie Boskiéj komedji. Już samo rzucenie się kilku miłośników literatury na myśl jednaką, stwierdza niejako konieczność jéj objawu i pozwala dobrze rokować o wynikłościach, jakie ona sprowadzić może. Wielkie poemata, będące wspólną własnością całego ukształconego świata, są jakoby prastare owe rozgłośnéj struktury świątynie, co wieżycami swemi wysoko w niebios strzelając sklepienia, każą się podziwiać licznym pokoleniom, a nie zachwiane w posadach, zdolne są przetrwać wieki, ze wszystkiemi ich odmianami, w życiu i przeznaczeniu ludów. Zużywają się jedne po drugich formy literackie; klasyczność starożytna walczy z klasycznością nowoczesną: obie możnaby powiedzić zwycięzko wychodzą z walki, starsza zapaśnica brata się młodszą, i idą razem niby ręka w ręku. Ale ów sojusz braterski nie każdemu przeznaczon, tylko rosłych drzew konary stykają się z sobą: a drobnym krzewom pełzać zawsze u stóp onych książąt roślinnego świata. Ale jak nieraz bywało, jakiś rozłożystego dębu zarodek padnie gdzie het daleko w ziemię, czy na pustkowiu, czy między krzewy lub trawy, i rosnąc po mału, rozwinie się tam w olbrzyma; jak w epokach zepsutego stylu budownictwa, wiekowe świątynie były wzorem poprawy piękna w sztuce, tak też w pewnych chwilach literackiego zamięszania, zastoju—lub jałowéj obfitości, wielkie poemata odżywiają umysły. Słowa wieszczów padają jednym na serca, drugim na głowy, in ręce innym, a kędy się ostają i w porę rozejdą, rodzą się z nich siłacze. Taki to jest węzeł, łączący z sobą czasy tajemnemi powrósły. Trzeba je tylko umieć pochwycić i wyśledzić. Człowiek pracuje zawsze dla innéj przyszłości, niż dla jutra o którém może tylko myślał. Robi inaczéj niż chce, częstokroć więcéj niż chce; a skoro jego dzieło jest skończone, nie podobna w niém nie podziwiać śladów téj wszechmocnéj woli, która z nim pracowała pospołu.

Z kolei wspominamy o największém obecnie pod względem zakresu i rozciągłości oryginalném dziele niewieściego pióra. Panna Lucyna Miroszewska, która dotąd ogłosiła kilka swoich prac pomniejszych wydaje: »Rady praktyczne o początkowém wychowaniu dzieci.« (Warszawa 1856.) Dział pierwszy w obiegu teraz będący, obejmuje epokę od 1go do 5go roku; następne przygotowują się do druku. Książka ta approbatą naszéj rady lekarskiéj opatrzona, przychylne wstępne u wszystkich pism perjodycznych znalazła przyjęcie. Czas pokaże, o ile stanie się użyteczną, o ile przewodniczki rodzin czerpać w niéj będą pomocy dla siebie, o ile one pielęgnować będą mogły, — podług zawartych w niéj zasad wątłe przez pierwsze lata dziateczki i zaszczepiać zasady moralności w młodocianych sercach. Jako pszczółka wysysająca z kwiatów potrzebne na miód słodycze, autorka czerpała we wszystkich najlepszych dziełach ojczystych i zagranicznych pisarzy, dla ułożenia całości tego pożytecznego i nader potrzebnego dzieła. Szczególniéj zajmowały ją rady praktyczne, stosunki rodziców do dzieci najpospolitsze, najmniéj dotąd w pedagogicznéj literaturze naszéj dotykane, a przecież wielkiéj ważności ze względu na kierunek wzrastającego pokolenia. Z dzieł obcych głównie dzieła pani Gizot, dzieło o wychowaniu praktycznem Marji Egenwoth, oraz o wychowaniu postępowem pani Necker de Saussure, najwięcéj dostarczyły treści do »Rad praktycznych.«

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ψ Nowin literackich zebrała się piękna wiązka. Zaczniemy od Warszawy dając pierwszeństwo poezji. Oto słyszeliśmy że autor Lirenki i Błogosławionéj nadesłał do Bibljoteki Warszawskiéj kilka swoich utworów. Podobno że i tłumaczenie Danta dokonane wspólnie przez Lenartowicza i Władysława Kulczyckiego, mamy również ujrzeć niezadługo we wspomnionem piśmie. Wreszcie Listy z Rzymu tegoż samego pióra, poświęcone literaturze, sztukom pięknym, i ważniejszym wydarzeniom półwyspu, będą także piękną ozdobą Bibljoteki Warszawskiéj. — Skończywszy o nowościach jedynie w Warszawie zeszytowego pisma, musimy teraz zwrócić uwagę czytelników na książeczkę wydaną nakładem Glücksberga, pod napisem „Szkoła Wiejska.“ — Autorką jego jest panna Antonina Machczyńska, znana ze swoich poetycznych próbek jak np. Chrzest i pogrzeb, Nad wodą i t. d., które zarówno pod względem formy, jako też i treści należą do wcale udatnych utworów niewieściego pióra. Nic więc dziwnego że i w wydanéj obecnie szkółce znajdujemy styl prosty, przystępny, a wykład jasny. Mamy jednak do uczynienia w tem miejscu małą postronną uwagę: Piszemy oto książki dla ludu, a nie pytamy się wcale, czyli ten lud jest już dostatecznie przygotowanym do ich przyjęcia. Czyliżby wydawanie podobnego rodzaju dzieł dowodziło rzeczywistéj ich potrzeby?

W Poznaniu wyszedł poemat Gustawa Zielińskiego p. t. Stepy. Znaliśmy go dotąd z kilku wyjątków, z których jeden zamieszczony w zbiorze poezji Gust. Zielińskiego drukowanym w Warszawie (w r. 1846), drugi ustęp czytaliśmy w Bibljotece Warszawskiéj (a). Mówi w nim poeta o wpływie muzyki na proste serca Kirgizów.

Ich lica — to jak zwierciadło bez skazy
Na którem, władzą słowa czarnoksięzką
Pieśń w rzeczywiste kształci się obrazy.
Zaledwie nutę posłyszą zwycięzką,
Im się wydaje że już nogą jedną
Stoją w strzemieniu; oczy blaskiem świecą
Jurta i śpiewak z przed ich oczu bledną.
Bo duszą w stepie na swych rączych koniach
Ich oczy, myśli, ich uczucia lecą
Niedoścignione, jak wichry po błoniach.
Pieśń brzmi: — i długo tłumiony w płuc cieśni
Okrzyk wojenny co dotąd nieśmiało
Z piersi słuchaczów zrywał się — nawałą
Jak wtór piekielny wybuchnął śród piesni.

Opisuje potem poeta jak się szybko zmieniają uczucia kirgizów, kiedy ich śpiewak w smutną nutę uderzy.

Gustaw Zieliński pojął głęboko ducha ludu który zamieszkał spieczony step za Uralem, poznał on także naturę téj dzikiéj ziemi, i dla tego to z pod pióra jego tryskają pełne barwy i życia obrazy, a martwy step, nie przedstawiony tu tak martwo jak się okazuje oczom europejczyka, ale z takim urokiem i miłością, jak gdyby kirgiz rodowity opiewał piękności własnéj swojéj ojczyzny.

Poemat Stepy wydał księgarz Żupański, ale wkrótce spodziewamy się także z Poznania nader pożądanéj naukowéj nowości; tenże sam nakładca, zamierzył ogłosić drukiem 4 tomy Zbioru rękopismów, w których mieścić się mają rzeczy zupełnie dotąd nieznane, a bardzo ważne dla dziejów i literatury.

We Lwowie od lat kilku ożywił się widocznie ruch literacki, nie wyrobił on sobie wprawdzie stałych podstaw, bo w Gallicji nie wielu snadź czytelników, kiedy tak zdolnie i porządnie redagowane pismo jakiem był Dziennik Literacki, musiało przestać wychodzić dla braku prenumeratorów. — Otóż dochodzi nas jednak wiadomość, że tenże sam Dziennik Literacki ma odżyć na nowo pod redakcją Szajnochy. Miejmy więc nadzieję, że piśmiennictwo perjodyczne w Gallicji, ożywi się choć cokolwiek, boć wiadomo że Nowiny i Rozmaitości żywią się w znacznéj części przedrukami i tłumaczeniami; i jeden tylko Dodatek literacki dołączany raz na tydzień do Gazety Lwowskiéj, drukował w tym czasie ważną bardzo naukową rozprawę, napisaną przez Augusta Bielowskiego o nagrobku Chrobrego. — W tymże samym dodatku p. Felicjan Łobeski znany badacz historji sztuki krajowéj zamieszcza opisy rzadkich rycin znajdujących się w bibliotece Ossolińskich, a Wolański jak zwykle drukuje stare dyplomata dotyczące Gallicji, z dołączeniem niesłychanie oryginalnego polskiego przekładu.

(a) Rok 1853 T. II. 550.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Maja 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański*.